

Prawdziwa pierwsza wojna światowa

9 sierpnia 2015

Europejska tzw. „Wielka Wojna” z lat 1914-1918 nie zasługuje na miano „pierwszej wojny światowej”. Tytuł ten należy się pierwszemu prawdziwemu globalnemu konfliktowi – ludobójczej inwazji Europy na inne obszary, która rozpoczęła się w ostatniej dekadzie XV wieku. Historycy europejscy próbowali bagatelizować jej okrucieństwo oraz rozmiar i znaczenie tego wcześniejszego konfliktu, traktując go jako rozciągnięty w czasie i rozproszony proces historyczny. Jeśli jednak zaakceptujemy taki pogląd, stracimy szansę na zrozumienie wszystkiego, co się od tamtego czasu wydarzyło.

Ponieważ o tym, co się właściwie stało, mogą sporo wiedzieć tylko nieliczni Indianie, pozwólcie mi zarysować niektóre zasadnicze punkty.

Dziesięć lat po wylądowaniu Kolumba na Hispanioli w 1492 roku rdzenna ludność wyspy wyginęła. Ci ludzie niczym nie zasłużyli sobie na ten los. W liście do swoich królewskich sponsorów w Hiszpanii Kolumb opisał ich jako „niezwykle przyjacielskich, niepożądliwych ludzi” o „dobrych cechach i pięknych oczach”, którzy „ani nie noszą broni, ani nie rozumieją, jaki z niej pożytek”. Jednak wielu z nich zostało zamęczonych na śmierć w daremnej próbie wymuszenia, żeby ujawnili nieistniejące zapasy złota; inni, zmuszeni do morderczej pracy, zmarli z wyczerpania albo zostali doprowadzeni do samobójstwa. Ten nieuzasadniony gwałt wciąż się utrzymywał, kiedy Europejczycy rozbudowywali swoje królestwo w „Nowym Świecie”.

Los Arawaków z Hispanioli (obecnie Haiti) podzieliło następnie wiele mniejszych plemion, które zupełnie wyginęły, podczas gdy populacje większych grup spadły aż o 85 procent, nie tylko wskutek aktów przemocy na masową skalę, ale i sztucznie

wywołanego głodu oraz przywleczonych chorób, na które nie miały odporności. Rozprzestrzenianie się ospy poprzez koce rozdawane rdzennym Amerykanom oraz bezsensowny ubój ogromnych stad bizonów, od których zależało jedzenie, ubranie i schronienie Indian z Wielkich Równin Ameryki Płn., były najbardziej skandalicznymi przypadkami ludobójstwa. Szacunki dotyczące liczby zabitych sięgają 100 milionów osób.

W Ameryce Południowej konkwistadorzy gorliwie wzięli się za masowy mord, który do dziś nie ma sobie równego. Bartolomé de Las Casas (1484-1566), Hiszpan, który udał się do Nowego Świata szukać bogactwa, ale poruszyły go okrucieństwa towarzyszące ewangelizacji, jakich był świadkiem, zostawił wyrazisty ich opis w książce „Brevisima Relación de la Destrucción de las Indias” (polskie wydanie: „Krótka relacja o wyniszczeniu Indian”, tłum. Krystyna Niklewiczówna):

„Pewnego razu Indianie wyszli nam na spotkanie z poczęstunkiem i z darami na dziesięć mil przed dużą osadę, a skorośmy przybyli tam, dali nam wiele ryb i chleba, a nadto wszystko, co tylko mieli do jedzenia”. Konkwistadorzy zamordowali ich wszystkich – „bez powodu i bez przyczyny wyrznęli nożami przeszło trzy tysiące ludzi: mężczyzn, kobiety i dzieci”, popełniając „tak wielkie okrucieństwa, jakich nigdy jeszcze żywi ludzie nie widzieli i nie sądzili, że mogą zobaczyć”.

„Chrześcijanie przy pomocy swych koni, mieczy i włóczni rozpoczęli rzeź i wymyślne okrucieństwa. Wchodzili do wiosek i nie przepuszczali dzieciom, starcom ani kobietom ciężarnym czy położnicom, ale rozpruwali im brzuchy i ćwiartowali, jak gdyby natknęli się na baranki zamknięte w swych zagrodach. Zakładali się o to, który z nich jednym cięciem przetnie człowieka przez pół albo odetnie mu głowę, albo obnaży mu wnętrzności. Odrywali za nóżki niemowlęta od piersi matek i roztrzaskiwali im głowy o skały. Inni rzucali je na wznak do rzeki śmiejąc się i szydząc (...) Jeszcze inne dzieci przeszywali mieczem, podobnie robili z matkami i ze wszystkimi, których napotykali na swej drodze. Robili długie szubienice i wieszali po

trzynastu na każdej – na cześć i chwałę naszego Zbawiciela i dwunastu apostołów – tak, że wisielcy prawie dotykali nogami ziemi, a podkładając drzewo i ogień palili ich żywcem. Niektórzy zaś pętali czy obwiązywali całe ciało ofiar suchą słomą i w ten sposób palili. Tym wszystkim, których chcieli wziąć żywcem, odcinali obie dłonie i wlekli powiesiwszy za ręce (...) Zwykle władców i szlachtę zabijali w ten sposób, że robili ruszt z drągów opartych na widłach, przywiązywali na nich ofiary, a u dołu rozkładali niewielki ogień, aby te pomału oddawały ostatnie tchnienie jęcząc w rozpaczliwych mękach”.

Casas, pisząc jako biskup Chiapas, szacował, że na samych tylko Karaibach jego rodacy zabili około 15 milionów Indian, pozostawiając „zniszczone i wyludnione” duże wyspy – Kubę, San Juan [Portoryko] i Jamajkę – oraz około 30 mniejszych wysp.

W Australii i Nowej Zelandii zabijanie było mniej gorliwe, za to bardziej systemowe, i nie było Casasa, który zwróciłby uwagę na to, co się stało. Kościół anglikański i władze brytyjskie odwracały wzrok, kiedy osadnicy w Australii polowali na Aborygenów jak na zwierzęta, zatruli ich pokarm i wodę, gwałcili ich kobiety, pastwili się nad ich dziećmi, a wszystko to w rozmyślnej kampanii zmniejszenia liczebności rdzennej ludności. Pod koniec XVIII w. populacja Aborygenów liczyła około 750 tysięcy, a sto lat później – już tylko ok. 30 tysięcy. Obie liczby są szacunkowe, gdyż Aborygenów nie obejmowano australijskimi spisami do 1971 roku.

Australijska opresyjna polityka „ochrony” i „asymilacji” Aborygenów przeciągnęła się aż po drugą połowę XX wieku. W jej imię zasądzano wyroki więzienia dorosłym za różne „przestępstwa”, poczynając od „bezczelnego zachowania” przez „brak zatrudnienia” po „nazwanie pracownika służb sanitarnych „wścibskim draniem”. Urzędnicy rządowi zabierali rodzicom niemowlęta i umieszczali je u białych rodzin lub w domach dziecka. Ta polityka „adopcji” otwarcie miała na celu wyeliminowanie Aborygenów jako grupy kulturowej, co stanowi

prawną definicję ludobójstwa. W obliczu narastającej międzynarodowej krytyki w 1970 roku rząd niechętnie przerwał program; dopiero w 1997 roku odnotował negatywny wpływ tych praktyk na ofiary i ich rodziny.

W Nowej Zelandii, kraju większym od Brytanii (103 738 mil kwadratowych wobec 94 526 mil kwadratowych), pierwsi brytyjscy osadnicy w połowie XIX w. zastali około 100 tysięcy ludności plemiennej – liczba prawie na pewno zaniżona, gdyż przybysze szybko zaangażowali się w całą serię „wojen maoryskich” w próbie zawłaszczenia ziem plemiennych. W 1896 roku liczba Maorysów spadła już do 42 tysięcy.

W Afryce i Azji żniwo śmierci było znacznie większe.

Handel niewolnikami z Afryki rozpoczął się od pierwszych portugalskich wypraw na wybrzeża Afryki w XIV wieku i trwał do XIX wieku. Zanim się to skończyło, łowcy niewolników zabrali ok. 25-35 milionów Afrykanów na drugą stronę Atlantyku, a zbliżoną liczbę zabili w trakcie ich pozyskiwania i transportu.

Również w Afryce, wszędzie tam, gdzie osiedlali się Europejczycy, wypierali miejscową ludność, a częstokroć robili z niej swoich niewolników. „Wolne Państwo Kongo”, założone przez króla Belgii Leopolda II w Kongo i stanowiące jego własność, zredukowało populację tubylców z ok. 20 milionów do 8 milionów. Pod pretekstem „cywilizowania tubylców” reżim królewski ustanowił rządy terroru, obowiązek dostarczenia szalonych ilości kauczuku dla każdej wsi oraz kary za niewywiązanie się z tego obowiązku, w postaci obcinania rąk pracownikom. Nadzorcy byli zobowiązani dostarczać w kosztach obcięte kończyny dla wykazania, że rygorystycznie realizują tę politykę.

W Namibii Niemcy zmasakrowali Hererów. [O planie von Trothy, obozach zagłady i eksterminacji Hererów na przełomie XIX i XX wieku – tutaj, po polsku.] W Kenii Brytyjczycy zagrabili

najlepsze grunty rolne kraju, należące głównie do plemienia Kikuju, spychając ponad milion ludzi w trwałą nędzę. Ruch z lat 1950., którego celem było odzyskanie ziemi, ściągnął na rdzenną ludność kolejną falę wysiedleń i eksterminacji, bowiem reżim kolonialny ścigał, torturował i zgładził ponad 100 tysięcy „terrorystów” Mau Mau. Całkowitą liczbę ofiar w Namibii szacuje się na 200-300 tysięcy. Jednym z najbardziej oburzających faktów jest to, że 15 lat po II wojnie światowej Brytyjczycy założyli w Namibii klasyczne obozy zagłady.

W Afryce Południowej Brytyjczycy mordowali Zulusów, żeby dostać w swoje ręce diamenty i złoto kryjące się w ich ziemi, a w 1948 roku Burowie (potomkowie holenderskich osadników) wprowadzili na terenie całego kraju segregację rasową – w czasie, kiedy niepodległość Indii zapowiadała koniec ery europejskiej dominacji nad światem. System segregacji utrzymał się do 1994 roku.

Największe żniwo śmierci epoka kolonialna zebrała w Azji, a jak odnotował K. M. Panikkar w swojej książce „Asia and Western Dominance” („Azja a dominacja Zachodu”, 1959, polskie wydanie 1972), gwałt zaczął się od pojawienia się Vasco da Gamy. Podczas swojej drugiej podróży do Indii da Gama natknął się nieuzbrojony statek arabski i „po opróżnieniu statku z dóbr zakazał zabrania z pokładu jakiegokolwiek Maura”, a następnie kazał statek spalić.

Komentator w Portugalii uzasadnił ten czyn w następujący sposób: „To prawda, że według prawa każdy może poruszać się po morzach, i my w Europie uznajemy te prawa, co inni zwracają przeciwko nam, ale to prawo nie obowiązuje poza Europą, a zatem jest uzasadnione, że Portugalczycy, jako Władcy Mórz, konfiskują majątek tych wszystkich, którzy pływają po morzu bez ich zgody”.

Panikkar tak to skomentował: „Z tym dziwnym i wyczerpującym oświadczeniem identyfikował się każdy europejski kraj niemal do końca okresu supremacji Zachodu w Azji. Zasada, że doktryny

prawa międzynarodowego nie mają zastosowania poza Europą, że to, co byłoby barbarzyństwem w Londynie czy Paryżu, jest cywilizowanym zachowaniem w Pekinie, oraz że narody europejskie nie mają żadnych zobowiązań moralnych w kontaktach z azjatyckimi ludami, była częścią przyjętego kredo w odniesieniu do stosunków Europy z Azją”.

Pierwsza sprowokowana klęska głodu w Indiach pod panowaniem brytyjskim trwała przez dziesięć lat po klęsce Nawaba Bengalu Siraja Ud Daulaha w 1757 roku. Zabiła 7 milionów ludzi (inne źródła podają 9 milionów) – jedną trzecią populacji. Ostatnia klęska głodu, stworzona przez Brytyjczyków, także w Bengalu, miała miejsce w latach 1942-1943 i zabiła od 3 do 4 milionów ludzi. W sumie, całkowitą ilość takich zgonów szacuje się na kilkaset milionów. Wybitny gandhyjski myśliciel, historyk i filozof polityczny Dharampal obliczył łączną liczbę zgonów Hindusów za czasów brytyjskich rządów, bez rozróżniania przyczyn, na 500 milionów.

Chiny nigdy nie znalazły się pod kolonialnymi rządami, ale w XIX wieku Wielka Brytania prowadziła dwie „wojny opiumowe”, aby zmusić Chiny do importu narkotyku. Szacuje się, że w pierwszej dekadzie XX wieku narkotyzowała się już jedna czwarta ludności.

Ta litania przykładów europejskiego grabienia południowej części świata nie jest rozdrapywaniem starych ran. W istocie jest niezbędna do zrozumienia „Wielkiej Wojny” z lat 1914-1918. Niemieckie niezadowolenie z niewystarczającej życiowej przestrzeni (Lebensraum) kolonialnej było chyba najważniejszym czynnikiem, który napędzał konkurowanie Niemiec z Wielką Brytanią, które zmieniło się w wojnę. W tym sensie było bezpośrednią karmiczną konsekwencją Prawdziwej Pierwszej Wojny Światowej.

Autorstwo: Bhaskar Menon

Źródło oryginalne: GlobalResearch.ca

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com